

Język dyskursu politycznego w Polsce posttotalitarnej

**Prof. dr hab. Krzysztof Wieczorek,
Instytut Filozofii Uniwersytetu Śląskiego**

Wstęp.

Jest kilka miejsc w podręcznikach historii filozofii, które z pokolenia na pokolenie budzą w studentach niepokój i konsternację. Przykłady: paradoksy Zenona, rozbiór logiczny zdania „obecny król Francji jest łysy” oraz stosunek Platona do poetów. Zajmijmy się przez chwilę tym ostatnim.

Każdy, kto czytał „*Państwo*” Platona, wie, że w księdze III i X autor zawarł ostrą i radykalną krytykę sztuk naśladowczych, szczególnie poezji, na czele z Homerem. Te fragmenty przez wiele wieków budziły zdziwienie, wywoływały sporo zamieszania, kontrowersji i nieporozumień. Platona posądzano w najlepszym razie o niekonsekwencję (że sam będąc w głębi duszy poetą, mimo to zwalczał poezję, i samemu stosując reguły języka poetyckiego – mowę zależną, dialog itp., równocześnie je potępiał¹), w najgorszym razie – o niskie pobudki w rodzaju zazdrości czy zawiści. Dopiero dwudziestowieczne badania nad językiem i kulturą starożytnej Grecji wyjaśniły tę zagadkę i uświadomiły, o co naprawdę chodziło Platonowi. Badanie te zaczęły się od postawienia tzw. „kwestii homeryckiej”² i toczyły się początkowo w wąskim, elitarnym gronie filologów klasycznych. Potem jednak objęły szerszy zakres, aż w końcu ujawniły istotę różnicy między językiem poezji homeryckiej a językiem dyskursu filozoficznego starożytności. Ważnym głosem w tym nurcie była książka Erica A. Havelocka³ *Preface to Plato*, Cambridge/Massachusetts 1963.

W Polsce wyniki badań i dyskusji stały się znane dzięki syntetycznemu podsumowaniu w głośnym swego czasu tekście Alfreda Gawrońskiego *Dlaczego Platon wykluczył poetów z Państwa?*⁴. Analiza przedstawionych tam

1 R.Palacz: *Klasyki filozofii*, Warszawa 1988, s. 37.

2 Zob. Z.Abramowiczówna, *Najnowsze kierunki w badaniach homeryckich*, w: *Homer*, red. K.Kumaniecki i J.Mańkowski, Warszawa 1974.

3 E. Havelock (1903-1988), ur. w Londynie, pracował w Toronto, a od 1947 na Harvardzie (tam pełnił jakiś czas funkcję Dyrektora Instytutu Filozofii). Autor m. in. *The Literate Revolution in Greece and its Cultural Consequences*. Princeton 1981 oraz *The Muse Learns to Write: Reflections on Orality and Literacy from Antiquity to the Present*. Yale University Press, 1986. Twierdził, że język filozofii przedplatońskiej nie był "jedynie kwestią stylu, lecz istoty" (Wikipedia). Według niego, idealne państwo Platona to projekt przemiany społeczeństwa greckiego (przede wszystkim poprzez instytucje edukacyjne) w celu dostosowania go do wymogów rozwijającej się piśmienności. Z tego powodu musi on radykalnie zerwać z tradycyjną wiedzą i sposobami jej przekazywania – z "plemienną encyklopedią", jak nazywał dzieła Homera.

4 „Teksty” 1980 (przedruk w książce pod tym samym tytułem w 1984). Dopiero w 2007 ukazał się polski przekład Przedmowy do Platona Havelocka – zob. E. A. Havelock: *Przedmowa do Platona*, przeł. P. Majewski, Warszawa 2007.

wyników badań ukazuje, że Platonowi w istocie chodziło o rzecz niezmiernie ważną: krytykował język dyskursu poetyckiego swojej epoki oraz pełnioną przezeń funkcję w utrwalaniu i przenoszeniu przez czas ustalonego kanonu wzorców, konstytutywnych dla kultury, za to, że przestał pełnić funkcję pozytywną, a stał się hamulcem utrudniającym dalszy rozwój i powodującym „szkodę wyrządzoną duszom słuchaczy”. Stało się tak ze względu na pewne cechy owego dyskursu.

Dlaczego Platon wykluczył poetów z Państwa?

Milman Parry⁵ pokazał, że „styl poezji homeryckiej jest typowym stylem poezji ustnej układanej bez znajomości pisma i posługującej się ścisłym systemem tradycyjnych, gotowych wyrażen. Jest to styl formularny, gdzie poeta operuje nie doбором oddzielnych wyrazów, tylko formułek na powtarzające się sytuacje, osoby, zdarzenia”⁶]. (nawiasem mówiąc, ten styl powtarzalnych formułek naśladował np. Mickiewicz w scenach bitewnych „Pana Tadeusza”⁷). „Styl formularny – jak twierdził Parry – zakłada umiejętność posługiwania się skomplikowaną techniką kompozycji, która ułatwia utrwalenie tekstu w pamięci i chroni go przed zmianami w każdym kolejnym przekazie”, co jest ważne „w kulturach niepiśmiennych”⁸. W 1963 r. ukazała się książka E.Havelocka, „która zrewolucjonizowała nasze rozumienie filozofii greckiej”⁹. Powodem rewolucji „jest ukazanie związków między techniką przekazu ustnego a jego formą, a nawet treścią. [Przedtem] historycy przyjmowali w interpretacji wczesnej literatury i filozofii greckiej założenia i pojęcia stosowalne tylko do kultur opartych na piśmiennictwie. Był to błąd”¹⁰.

Havelock twierdzi, że „postawa Sokratesa i jego uczniów była przede wszystkim próbą zwiększenia siły oddziaływania języka”, a Gawroński dodaje: „i dotarcia poprzez język do wartości uniwersalnych, szczególnie w dziedzinie etyki”¹¹. Badania wykazały, że „Grecy [...] jeszcze długo po odkryciu alfabetu zmuszeni byli do posługiwania się techniką przekazu ustnego, wymagającą szczególnych metod kompozycji i odbioru, różniących się znacznie od metod przeważających w kulturach piśmiennych”¹². To, co czynił Homer i jemu podobni, było kontynuacją najstarszej znanej nam formy przekazu kulturowego.

5 Żył w latach 1902-1935; zginął w Los Angeles jako przypadkowa ofiara ulicznej strzelaniny, pół roku przed zastrzeleniem M. Schlicka. Był filologiem, który „w latach dwudziestych XX wieku wytyczył całkowicie nowy kierunek badaniom nad Homerem”. (A.Gawroński: *Dlaczego Platon ...*, s. 39). Jego syn Adam wydał pośmiertny tom *The Making of Homeric Verse: The Collected Papers of Milman Parry*, Oxford Univ. Press 1971.

6 Zofia Abramowiczówna, *Najnowsze kierunki w badaniach homeryckich*, w: *Homer*, red. K.Kumaniecki i J.Mańkowski, Warszawa 1974.

7 Zob. A. Opacka: *Ślady oralności w "Panu Tadeuszu" Adama Mickiewicza*, Katowice 1997.

8 A.Gawroński, dz. cyt., s. 40.

9 Tamże, s. 41.

10 Tamże, s. 43.

11 Tamże, s. 43.

12 Tamże.

Najstarszą formą wiedzy „sformalizowanej” były „magiczne zaklęcia i obrzędowe formuły – pierwszy bodaj przykład tekstu monologicznego, który ze swej natury nie dopuszcza możliwości wyjaśnień, pytań ani odpowiedzi ze strony odbiorcy [i] w samej swej budowie jest przekazem jednokierunkowym [...] jej autorytet polega wyłącznie z siły emanującej z samego faktu wypowiedzenia jej”. Obecna w zaklęciach „wiara w ponaddyskursywną, ustanawiającą wartość słowa, w kulturach przedfilozoficznych osiąga swój wyraz w poematach rytualnych wielkich cywilizacji antycznych”¹³.

Priorytety stylu formularnego:

- a) utrwalenie w pamięci utworów zawierających wiedzę przekraczającą codzienne potrzeby,
- b) techniki ustnego przekazu: formy rytmiczne, różne zabiegi mnemotechniczne. Dlatego wówczas „głównym zadaniem kompozycji poetyckiej nie było wywoływanie przeżycia estetycznego, tylko utrwalenie w postaci dogodnej do zapamiętania wykładu”, zawierającego ważne kulturowo treści. „Dla Greków poezja była Wielką Encyklopedią, dlatego zasięg jej wpływów był tak rozległy”¹⁴.

Cechy przekazu ustnego:

musi być wyrażony w „mowie wzniosłej”, podległej „prawom rytmu i doboru wyrazów, quasi-rytualnym formułom kompozycji zdań, sformalizowanym sposobem rozpoczynania i kończenia przekazu. Cechy te [...] tworzą barierę psychiczną, która uniemożliwia słuchającemu zastosowanie do tekstu takich wymagań logicznych, do jakich nawykł w rozmowie [i] wywołuje wrażenie, że istnieje też jakaś inna logika, szlachetniejsza i bardziej tajemnicza od logiki [potocznego] dialogu, taka, wobec której trzeba być uległym (np. logika „oczywistej oczywistości” - KW). Jeśli język mowy wzniosłej jest na dodatek innym językiem niż potoczny [...], jego zdolność do kontroli umysłów staje się jeszcze większa”¹⁵.

W niektórych kulturach oralnych treść przekazu utożsamiano z jego formą. „Słowo mowy wzniosłej w tych kulturach jest przede wszystkim głosem, który stapia się z sensem [...] i dzięki temu nabiera jedynej w swoim rodzaju siły, przekraczającej dosłowne znaczenia zdań”¹⁶.

Sprawa zaangażowania emocjonalnego: „po to, aby tekst mógł spełniać swoją rolę pedagogiczną [...], trzeba było użyć zabiegów prowadzących do emocjonalnego uczestnictwa [...], które by wywoływały w słuchaczach proces emocjonalnego utożsamienia się [...], wykluczający refleksję i dystans krytyczny. [...] Refleksja i dystans krytyczny były najgroźniejszymi wrogami kultury ustnej (przedpiśmiennej)”¹⁷.

13 Tamże, s. 47.

14 Tamże, s. 44.

15 Tamże, s. 49-50.

16 Tamże, s. 53-54.

17 Tamże, s. 59.

*Nowatorskie cechy dyskursu Platona
i platońskiej dialektyki.*

W czasach Platona „obywatel grecki [...] przekonywał się co dzień, że istnieją sprawy sporne, których nie można rozstrzygnąć przy pomocy stylu formularnego lub prestiżu mowy wzniosłej. Odpowiednia dla takich spraw była tylko dyskusja [...] i język potoczny, w którym krzyżują się pytania i odpowiedzi, parafrazy i transformacje gramatyczne [...]. Tylko na tle kontekstu życia społecznego i instytucji publicznych możemy zrozumieć Sokratesową ironię i namiętny atak Platona na poezję i poetów”¹⁸. „Współczesnemu czytelnikowi trudno zdać sobie sprawę z tego, że Platon znalazł się w samym centrum konfliktu między kulturą przekazu ustnego a kulturą pisma. [Ta pierwsza] była jeszcze groźnym przeciwnikiem w czasach Platona i zagradyła drogę wpływom wczesnej dialektyki Platońskiej, opartej na zupełnie innym użyciu języka [, gdyż] odwołuje się ona do reguł intersubiektywnych, które się ujawniają tylko w wymianie zdań między równorzędnymi partnerami. Dociekania [Sokratesa i Platona] mają zawsze początek w pytaniu [,bo pytania] budzą w rozmówcy zdolności krytyczne i nie narzucają żadnych rozwiązań poza tymi, które [rozmówcy przyjmą wspólnie]. Wymiana zdań jest istotą sokratyzmu i dialektyki Platońskiej, podczas gdy kultura mowy wzniosłej wymaga uległości: milczącego wsłuchania się lub dawania [takich odpowiedzi, jakie narzuca kompetencja formularna] (s. 58-59). [...] Platon proponuje kulturze greckiej nowy typ wychowania, który kształtuje osoby zdolne do zastanowienia się, do medytacji, do kalkulacji, poznania niezależnego od bodźców zmysłowych”¹⁹, do zdziwienia i refleksji.

Idee badawcze Parry'ego i Havelocka kontynuował Walter J. Ong²⁰. Jego zasadnicze przesłanie brzmi (wg Józefa Japoli): „sposób komunikowania się wpływa na sposób myślenia”²¹. Twierdził (za Havelockiem), że przeobrażenia w technice komunikacji prowadzą do przemian i przewartościowań w sposobie myślenia, w świadomości. Przedmiotem badań Onga i jego szkoły jest relacja między „technologią słowa” a „noetyką oralności lub piśmienności”²².

W dziejach cywilizacji śródziemnomorskiej Ong wyróżnia 3 „moduły noetyczne”: oralność pierwotna (przed Platonem), piśmienność (przed rewolucją technologiczną w zakresie mediów), oralność wtórna (obecnie). W każdej z nich panują inne reguły budowania wypowiedzi, które przynoszą

18 Tamże, s. 56-57.

19 Tamże, s. 58-61 passim.

20 Walter Jackson Ong (1912-2003), jezuita z Kansas City, profesor anglistyki i nauk humanistycznych. Autor najdłuższej pracy doktorskiej na Harvardzie (1700 stron). W ostatnich latach życia rozwijał myśl, że interpretacja zachowań niewerbalnych ostatecznie determinuje sposób rozumienia komunikatu przez odbiorcę.

21 J. Japola: *Tekst czy głos?* Waltera J. Onga antropologia literatury, Lublin 1998, s. 13.

22 Tamże. Por. W. Ong, *Piśmienność i oralność w naszej epoce*, w: tegoż: *Osoba, świadomość, komunikacja*. Antologia, wybór i przekład J. Japola, Warszawa 2009, s. 253

określone skutki w strukturze świadomości przeciętnego odbiorcy. Ong wykorzystuje wypracowane przez siebie kategorie i narzędzia do badań nad literaturą i stylami jej odbioru, ale można ich też użyć do opisu języka dyskursu politycznego jako narzędzia nie tylko komunikowania się ze społeczeństwem, ale także – dokonywania określonych (zamierzonych?) przeobrażeń w strukturze świadomości społecznej. Nie jest to, oczywiście, nic nowego – już w czasach Sokratesa zdawano sobie sprawę, jak potężnym narzędziem kształtowania zbiorowych poglądów i wyobrażeń jest dobrze użyty język; także systemy totalitarne XX wieku świadomie i profesjonalnie wykorzystywały bogate środki propagandy politycznej. Tym bardziej więc warto poddać analizie typowe przykłady konstruowania wypowiedzi publicznych przez polityków III RP, by sprawdzić, jak odzwierciedlają się w nich cechy charakterystyczne dla technologii słowa dominującej w okresie oralności wtórnej i jaki to może mieć wpływ na ich odbiór społeczny.

Oralność wtórna jest czymś w rodzaju syntezy dwóch poprzednich modułów (oralności pierwotnej i piśmienności). Ong pisze²³: „rodzaj oralności, z którą dziś żyjemy, nazwałem oralnością wtórną. Jest to oralność wzbudzana przez radio i TV; nie jest ona niezależna od pisma i druku, wręcz przeciwnie – całkowicie na nich polega” [s. 245]. Naszą praktyką komunikacyjną rządzi „pod wieloma względami zasadniczo pierwotna kultura oralna, chociaż mniej czy bardziej kształtowana przez kontakt z dzisiejszą oralnością wtórną”, a mająca tę zaletę, że „dostarcza niekiedy nieanalitycznych skrótów do głębi ludzkich spraw” [s. 246-247]. [...] W pierwotnej kulturze oralnej edukacja polega na utożsamieniu, uczestnictwie, wejściu w czyn, odczuwaniu pokrewieństwa z bohaterami kultury, trzymaniu z nimi – a nie na jakiejś analizie” [s. 248].

Najważniejsze cechy oralności wtórnej według Józefa Japoli:

- słowo (= dźwięk) jest zdarzeniem, a język – sposobem działania,
- słowo reprezentuje władzę, potęgę; ten, kto mówi, jest potężniejszy i ważniejszy od tego, kto słucha (zob. Japola, s. 40),
- podstawowym składnikiem świadomości jest pamięć, którą trzeba stale kultywować
- myśli wyraża się poprzez schematy, powtórzenia, zbitki słowne, przysłowia i kalki językowe, standardowe sytuacje tematyczne (jw., s. 41),
- ważną rolę w kształtowaniu komunikatu odgrywają efekty brzmieniowe wypowiedzi (aliteracje, asonanse, rytmizacje, refreny, akcenty, intonacja),
- nie występują ujęcia analityczne, dominuje styl addytywny (argumentacja przez nagromadzenie przykładów lub wielokrotne powtarzanie tych samych tez, a nie przez odwołanie się do rozumowania),
- narracja oralna jest blisko świata ludzi i blisko ich życia (jw., s. 42),
- teksty oralne mają nastawienie zarazem agonistyczne i empatyczne, w ten sposób generują podział na „swoich” (empatia) i „wrogów” (agresja werbalna),

23 W. Ong: Pismienność i oralność ... (strony w nawiasach kwadratowych).

- myślenie oralne ma charakter sytuacyjny, odwołuje się do skojarzeń czynnościowych (skłania do działania), a nie do wyobrażeń przedmiotowych, a tym bardziej abstrakcyjnych (nie skłania do myślenia), (w tym kontekście Marcel Jousse mówi o „kulturze werbomotorycznej” - jw., s. 43),
- teksty oralne oddziałują wychowawczo poprzez dostarczanie konkretnych, osobowych wzorców o cechach heroicznym i prostej, wyrazistej charakterystyce, z ostentacyjnym i schematycznie uproszczonym podziałem na dobrych i złych.

Na podstawie tych wyodrębnionych cech komunikacji oralnej można pokusić się o zrekonstruowanie presuponowanego odbiorcy wirtualnego²⁴: to ktoś głęboko zanurzony w świecie życia codziennego, wprawiony w korzystaniu ze skrótów myślowych, uproszczeń i stereotypów²⁵, nie sięgający po narzędzia analizy intelektualnej w celu oceny sytuacji życiowych, podatny na argumenty emocjonalne, egzemplaryczne, skłonny wierzyć autorytetom zewnętrznym, a nie własnemu rozsądkowi, oceniający ludzi po powierzchownym wrażeniu, lecz utrwalający w świadomości pierwszą ocenę, działający impulsywnie pod wpływem aktualnie nań działających bodźców. Taki jest idealny adresat wypowiedzi formułowanych w myśl reguł oralności wtórnej.

Polska na tle Europy.

Kultura europejska od czasów demokracji ateńskiej staje się coraz bardziej kulturą pisma, a coraz mniej - kulturą mowy. Teksty pisane odgrywają w niej coraz większą rolę jako instrumenty konstruowania zbiorowej świadomości i pamięci. W pierwszych stuleciach można mówić o ostrej rywalizacji między stylami przekazu mówionego i pisanego; historia przekazała nam zarówno obrazy wpływowych mówców (Demostenes, Katon), jak też informacje o formacyjnej funkcji „kultowych” tekstów: dzieła filozofów, poematy Homera, Lukrecjusza, Wergiliusza, pamiętniki Juliusza Cezara, Pismo Święte, teksty ezoteryczne itp. Tym niemniej, retoryka jako sztuka pięknego i skutecznego (w sensie J. L. Austina) mówienia długo jeszcze święciła tryumfy – co najmniej w czasach św. Augustyna, o czym informuje nas jego biografia. Jednak im bliżej czasów nowożytnych i współczesnych, tym większą rolę w kulturze odgrywa pismo (z całego szeregu względów, o których można przeczytać u Havelocka i Onga).

W krajach pozbawionych suwerenności narodowej i tym samym prawa do kształtowania przestrzeni publicznej komunikacji i wyobraźni w języku ojczystym rola pisma staje się tym większa, jako że narzucony przemocą język obcy jako urzędowy środek wyrazu staje się nośnikiem negatywnych skojarzeń

24 w sensie Głowińskiego; zob. tegoż, Wirtualny odbiorca w strukturze utworu literackiego, w: *Studia z teorii i historii poezji*, Warszawa 1967.

25 Por. R. D. Cialdini, *Wywieranie wpływu na ludzi. Teoria i praktyka*, przeł. B. Wojciszke, Gdańsk 2010, s. 20-25

(jako codzienne przypomnienie o fakcie zniewolenia), a „mowa serca” zostaje zepchnięta w obszar prywatny (rodzinny, lokalny). Wraz z innymi elementami etosu i tradycji staje się ważnym narzędziem przechowania rodzimych wartości moralnych, obyczajowych i kulturowych, ale zostaje zatrzymana w rozwoju i pozostaje tylko kulturowym skansenem. Inaczej rzecz się ma z pismem.

Szczególnym przykładem tego typu sytuacji jest Polska ostatnich stuleci²⁶. Wyraźny wzrost roli pisma w polskiej kulturze nastąpił jeszcze przed utratą niepodległości, dokładniej – od momentu powstania rodzimej literatury, która walczyła przyczyniła się do ukształtowania i upowszechnienia jednolitego wzorca polszczyzny jako języka ogólnonarodowego, łącznika pomiędzy regionalnymi gwarami (język Reja i Kochanowskiego). Ale rówieśnikiem Kochanowskiego (1530-1584) był Piotr Skarga (1536-1612), którego historyczna rola jako kaznodziei królewskiego (na dworze Zygmunta III Wazy) i sejmowego dowodzi ogromnego znaczenia języka mówionego jeszcze w tamtym czasie. Kolejne wzmocnienie oddziaływania tekstów pisanych następuje wraz z oświeceniem (nowe zjawiska w tym czasie to druki wielkonakładowe – gazety, czasopisma i broszury), można też powiedzieć, że ciężki kryzys polityczny Rzeczypospolitej wpłynął paradoksalnie na wzrost rangi słowa pisanego, bo wybitni reformatorzy życia publicznego sięgali częściej po pióro niż występowali na trybunach. Cała oświecona część społeczeństwa czytała pisma Konarskiego, Staszica, Kołłątaja, braci Śniadeckich. Wiemy, że to nie pomogło i mimo starań reformatorów polska utraciła niepodległość, zdążywszy jeszcze ogłosić drukiem niezwykle ważny tekst *Konstytucji 3 maja* (innym ważnym tekstem z tego okresu był *Uniwersał połaniecki* z 1794). W czasach zaborów jedyną pociechą zniewolonego narodu stało się słowo pisane (nie licząc wieczorów w izbie czeladnej i Towarzystw Śpiewaczych), a jeśli wierzyć historykom, to polska świadomość narodowa dojrzała, okrzepła i przetrwała w tych czasach wyłącznie dzięki literaturze – począwszy od wieszczów romantyzmu, skończywszy na „pokrzepianiu serc” Trylogią Sienkiewicza i „spowiedzi z cudzych grzechów”, spisanej ręką Wyspiańskiego.

Istotną cezurą w dziejach polskiego życia publicznego i kulturalnego były lata po odzyskaniu niepodległości, kiedy czwarte pokolenie urodzone w niewoli dostąpiło historycznej szansy mówienia własnym językiem o własnych sprawach. Tematem godnym osobnego zbadania (i na pewno badanym przez językoznawców) jest nagły wykwit „mowy parlamentarnej” 20-lecia międzywojennego, ale to na inną okazję. Krótco potem nadszedł tragiczny czas okupacji, kiedy polska kultura znów musiała zejść do podziemia, a następnie

26 „Każdy naród ma inne dzieje polityczne, a naród polski miał te dzieje burzliwe i trudne w dwu ostatnich wiekach, więc nic dziwnego, że i udział języka w naszym życiu politycznym był szczególny i pod pewnym względem nawet zadziwiający”. I. Bajerowa: *Język jako polityczna wartość w dziejach narodu polskiego*, „Postscriptum Polonistyczne” 1999 nr 30, s. 2.

przedziwne lata quasi-niepodległości pod kontrolą Wielkiego Brata. Czasy PRL-u stały się wielkim wyzwaniem dla polszczyzny jako nośnika treści i wartości konserwujących, tworzących i rozwijających – albo też niszczących czy degenerujących – kulturę. Wiele się działo w tym czasie, ale o tym też nie miejsce, żeby mówić. Trzeba jednak powiedzieć przynajmniej tyle, że w powszechnym odczuciu Polaków (przynajmniej tych, którzy biegle posługują się językiem ojczystym i mają dość sprawności intelektualnej, by mieć o czym mówić) jedna z najgłębszych i najwyraziściej odczuwalnych zmian, jakie się dokonały wraz z upadkiem komunizmu w 1989 r., dotyczy uwolnienia słowa. W czasach PRL słowo było ściśle reglamentowane i cenzurowane, a wolne słowo – prześladowane na każdym kroku; wskutek tego każdy myślący Polak był znakomicie wprawiony w „mowie Ezopowej”. Teraz ta umiejętność przestała być potrzebna i niemal z dnia na dzień można było powiedzieć praktycznie wszystko. Dziś, z perspektywy ponad 20 lat od tamtego pamiętnego przełomu, warto zapytać, co zrobiliśmy („my, naród”) z tym „nieszczęsnym darem wolności słowa”? Szczególnie ważnym obszarem użycia owej wolności jest język dyskursu politycznego, ponieważ to, co się tam dzieje, przekłada się bezpośrednio na jakość relacji międzyludzkich w całym społeczeństwie – począwszy od tych, które mają swe źródło w kulturze komunikowania. Ta kultura potrzebuje wzorców. Jak się rzekło, w czasach niewoli wzorce czerpano z literatury i były to wzorce wysokiej próby, ale w miarę wzrostu tempa przemian stylu życia coraz szybciej stawały się anachroniczne. W obecnie u nas realizowanym modelu życia społecznego literatura odgrywa rolę marginalną; jeśli czerpiemy wzorce z życia kulturalnego, to znacznie chętniej posługujemy się językiem dialogów z ulubionych filmów (*Rejs*, *Seksmisja*, *Ojciec chrzestny* itd.), tekstami piosenek czołowych zespołów oraz zwrotami znanymi z telewizji (najbardziej rozpowszechnionych wzorców dostarczają np. komentatorzy sportowi, nowowykreowane autorytety jak Kuba Wojewódzki, uczestnicy programów o największej oglądalności jak *Taniec z gwiazdami*, ale również namiętnie okupujący czas antenowy politycy). Zjawiskiem nowym, bezprecedensowym i właściwie trudno porównywalnym z przeszłością jest poziom jawności dyskursu politycznego, a nawet więcej niż jawności – wręcz ostentacji (albo, jak mówią medioznawcy, teatralizacji). Wynika stąd dość oczywisty wniosek, że w kulturze życia politycznego przesuniętej w kierunku showbusinessu dokonuje się szczególnego rodzaju przewartościowanie języka, który staje się narzędziem służącym do osiągnięcia zupełnie innych celów niż te, które wynikają ze społecznego statusu zawodu polityka.

Ostatnie 200 lat przed Okrągłym Stołem to okres sprzyjający dominacji kultury piśmiennej (w jej wersji nowożytnej), bo ten typ kultury nastawiony jest na uwiecznianie (i petryfikację) treści i wartości powszechnie uznawanych za konstytutywne dla zbiorowej tożsamości, a czasy rozbiorów, okupacji i PRL-u to były czasy walki o tożsamość narodowej kultury i tradycji. Można wskazać

interesująca paralelę z dziejami USA: Walter Ong pisze, że „Stany Zjednoczone zbudowano na piśmienności. Pisane dokumenty – Deklaracja Niepodległości oraz Konstytucja – są kluczowe dla naszego poczucia tożsamości narodowej w sposób, o ile wiem, nie mający równego sobie w żadnym innym narodzie w całej historii”²⁷. W Polsce w tym samym czasie uchwalono i zapisano tekst *Konstytucji 3 maja*, ale to nie zapisy kształtujące nowoczesną formę kultury politycznej stały się dla Polaków kluczowymi tekstami konstytuującymi poczucie tożsamości, tylko późniejsze dzieła wielkiej literatury romantyzmu i pozytywizmu.

Szczególną pozycję zajmował język dyskursu publicznego (w tym politycznego) w PRL; ówczesne realia doprowadziły do ostrej i wyjątkowo jednoznacznej dipolaryzacji społeczeństwa: na tych „za” i tych „przeciw”. Być przeciw oznaczało opowiedzieć się po stronie tradycyjnego etosu bogoojczyźnianego, czyli działać na rzecz „ocalania od zapomnienia” dorobku przeszłości (który nota bene z biegiem czasu ulegał mitologizacji) i nastawienia na przetrwanie przez nie dający się przewidzieć czas, ku równie mitycznej świetlanej przyszłości. Teraźniejszość w tej optyce była postrzegana jako stan przejściowy, tymczasowy, który trzeba przeczekać w imię czci dla przeszłości i troski o przyszłość. Ale nie tak bardzo różna (wręcz całkiem podobna) była postawa – przynajmniej oficjalna – tych, co byli za, bo „państwowotwórcza” doktryna socjalistycznego rozwoju także z wszystkich przedziałów czasowych najbardziej postponowała teraźniejszość. Wzorowy obywatel państwa socjalistycznego był bojownikiem o lepszą przyszłość, którą należało zbudować kosztem teraźniejszości, a ważnym instrumentem legitymizacji „wartości socjalistycznych” było odwoływanie się do postępowych elementów tradycji historycznej. W tej pełnej rozmachu wizji historiozoficznej dzień dzisiejszy stawał się szarym, pozbawionym znaczenia Kopciuszkiem.

Sytuacja zmieniła się radykalnie na progu transformacji ustrojowej, której jednym ze spektakularnych wyznaczników stało się odzyskanie czasu teraźniejszego i związane z tym skrócenie perspektywy postrzegania spraw i rzeczy. Można tu dostrzec wyraźną korelację z odmiennością funkcji oralności i piśmienności – wg Onga: „w XIX-wiecznej Ameryce piśmienność nadal uważano za służebną wobec oratorstwa, [...] przygotowanie do wystąpień oralnych człowieka działającego publicznie. Siła oratorska i styl literacki stawały się niemal synonimami”²⁸. Tu się nasuwa analogia z czasami PRL: tam również styl wypowiedzi osób publicznych (polityków, dziennikarzy, działaczy, kadry kierowniczej itd.) był niemal niewolniczo wzorowany na określonych kanonach językowych, charakterystycznych dla pisma, a bardzo uciążliwych i niekomunikatywnych w mowie. Celebryci czasów komunizmu nie tyle mówili, co przemawiali, a retoryka tych przemówień była na tyle sztuczna

27 W. Ong: *Osoba, świadomość, komunikacja ...*, s. 240-241

28 Tamże, s. 239.

i pretensjonalna, że skutek był bardzo daleki od zamierzonego (znudzenie lub rozbawienie zamiast powagi i szacunku).

Ale pismo pełni też rolę autonomiczną – generatora i nośnika „kultury wysokiej”: „Bez pisma umysł po prostu nie może się angażować w ten rodzaj myślenia, który jest nieznanym pierwotnym kulturom oralnym [...]. Bez pisma umysł nie potrafi wytworzyć pojęć w rodzaju 'historia' czy 'analiza', 'kultura' czy 'cywilizacja' [...] W świecie wyobraźni twórczej pismo okazuje się konieczne do tworzenia ujęć ludzkiego życia, u Arystotelesa zwanych fabułą [*action*]. Dramat grecki, który pierwszy na Zachodzie przynosi tak pieczołowitą organizację [akcji], jest w zachodnim kręgu kulturowym pierwszym gatunkiem werbalnym w pełni kontrolowanym przez pismo: wystawiane sztuki były oralnym oddaniem kompozycji pisanych. [Pismo] okazuje się absolutnie niezbędne do tworzenia zorganizowanych narracji na temat ludzkiego świata”²⁹. W kontraście do tych funkcji pisma, „mowa wydobywa się z nieświadomości, wspomagana przez nieświadomie zorganizowane struktury gramatyczne, których nie da się nigdy w pełni wydobyć na powierzchnię świadomości (jak uważają reprezentanci strukturalizmu i gramatyki transformacyjnej). Mowę porządkuje cała struktura ludzkiej osoby [podczas gdy] pismo zależy od świadomie obmyślonych reguł”.

Kolejna dychotomia: pismo „opiera się na nieobecnościach, które sprowadzają się do swoistej sztuczności. [Jeśli] chcę napisać książkę, muszę być sam, by komunikować. Trzeba uznać całkowitą nienaturalność takiej sytuacji”³⁰, natomiast komunikacja oralna rozgrywa się (w naturalnych warunkach) publicznie, w obecności komunikujących się stron, i dzięki temu dokonuje się na bieżąco „dopełnianie” komunikatu werbalnego dodatkowymi relewantnymi elementami sytuacji dialogicznej (otoczenie, kontekst, sygnały niewerbalne, nastrój itd.)

Język mówiony jako narzędzie kultury oralnej, zrodzonej wtórnie, po okresie dominacji pisma, w naturalny sposób przejmując określone funkcje, inne niż język pisany. Kluczową sprawą wydaje się tu zmiana dystansu i zasięgu oddziaływania. Słowo pisane zostało zaangażowane w utrwalanie (dla potomnych) i upowszechnianie (dla współczesnych) treści powszechnie ważnych, a większość z nich dotyczy dużych grup i wspólnot ludzkich oraz legitymuje się walorem ponadczasowości. W języku mówionym natomiast lepiej wyrażać treści o lokalnym i temporalnym znaczeniu, interesujące dla ograniczonego kręgu rozmówców, dlatego tematyka rozmów znacznie częściej dotyczy czyichś indywidualnych lub partykularnych i aktualnych potrzeb oraz interesów; można przyjąć, że każdy (statystyczny?) użytkownik języka mówionego jest dużo bardziej osłuchany ze słownictwem obracającym się wokół tych właśnie treści, niż z terminami charakterystycznymi dla pisma.

29 Tamże, s. 242.

30 Tamże, s. 243.

Cechy języka polityki.

Język polityki jest odmianą językową (wariantem, wersją, typem) polszczyzny, podobnie jak język uczniowski lub złodziejski³¹. „Autorami tekstów, które klasyfikujemy jako język polityki, są: politycy, ludzie z nimi związani (doradcy, rzecznicy, specjaliści) i dziennikarze”³², a więc osoby należące do stosunkowo wąskiego, elitarnego środowiska. Nie jest to jednak język środowiskowy, bo jego osobliwą cechą jest to, że odbiorcami są wszyscy: „teksty będące realizacjami języka polityki mają w intencji ich autorów trafić do możliwie najszerzych rzesz społeczeństwa [...]; jeśli zdarzają się hermetyczne teksty polityczne, jest to wypadek 'błędu w sztuce', zwykle spowodowany uleganiem modom i snobizmom językowym”³³. Intencją nadawców jest także, by język ten przekazywał treści szczególnie ważne, wręcz konstytutywne dla całej wspólnoty użytkowników – to łączy język polityki z językiem poezji homeryckiej. „Każdy też [nadawca] przemawia w imieniu społeczeństwa, [zaś] aby przeforsować swe stanowisko, wszystkie środki są dozwolone [włącznie z] inwektywami, zniewagami, obelgami”³⁴. Dlatego już nas nie dziwi, że w wypowiedziach polityków na co dzień spotykamy takie frazy, jak: **palanty „Solidarności”³⁵, bohaterowie styropianowego etosu, rząd rżnie głupa³⁶, „posłowie z ul. Wiejskiej dali popis politycznego karawaniarstwa”³⁷, „musiał pan słyszeć, jak pan przemawiał, takie głośne kroki. To przechodziło ludzkie pojęcie”³⁸, „nikt nie może odmówić mu mikrofonu, a on to wykorzystuje na dyrdymałki”³⁹.**

Ten sam zamierzony cel można próbować osiągać skrajnie kontrastowymi metodami; i tak, przeciwieństwem języka populistycznego, zilustrowanego powyższymi przykładami, jest „mowa wzniosła”, w której ważność komunikowanych treści podkreśla się użyciem niecodziennej frazeologii bądź składni, mniej lub bardziej umiejętnym epatowaniem słuchaczy trudnymi słowami lub zawiłą konstrukcją zdań. (Przykłady będą dalej).

Próbie podsumowania wymienionych cech dyskursu politycznego podjął m. in. Krzysztof Skiba, pisząc w swym felietonie: „Pragnąc zdobyć popularność [politycy] upraszczali swój język do tego stopnia, że teraz wielu z nich mówi językiem wsiowego analfabety czy miejskiego kibola. Kastracja wyszukanego

31 Por. B. Walczak: Co to jest język polityki?, w: J. Anusiewicz, B. Siciński: *Język polityki a współczesna kultura polityczna*, Wrocław 1994, s. 15.

32 Tamże, s. 16.

33 Tamże.

34 E. Kołodziejek: *Językowe środki zwalczania przeciwnika, czyli o inwektywach we współczesnych tekstach politycznych*. Tamże, s. 69.

35 Znany i popularny swego czasu slogan autorstwa Ryszarda Zająca z „Głosu Wodzisławia”.

36 Wypowiedź Janusza Korwina-Mikke, nagrodzona „Srebrnymi Ustami” w plebiscycie słuchaczy radiowej „Trójki” i czytelników „Wprost”.

37 Wypowiedź Andrzeja Szczypiorskiego.

38 Leszek Miller do wicemarszałka Kerna w czasie obrad Sejmu RP.

39 Wypowiedź J. Staniszkis o prezydencie Lechu Wałęsie przed kamerami TVP.

słownictwa i uleganie modzie na „komunikatywność i jasność” przekazu nie zawsze dają zadowalające efekty. Przez wiele sezonów sprawdzała się w polityce tzw. mowa okrągła, czyli ładne gadanie o niczym (Kwaśniewski). Przez ostatnie lata byliśmy świadkami wielu mód językowych. Hitem był styl wesołkowato-filozoficzny (Lech Wałęsa) i patriotyczno-bełkotliwy (prałat Henryk Jankowski), modny był styl emocjonalno-wulgarny (Andrzej Lepper), żołniersko-literacki (Ludwik Dorn) czy prawniczo-kwiecisty (Zbigniew Ziobro). Mija zafascynowanie stylem ciepłarniano-miłosnym (Donald Tusk). Obecnie dobrze jest mieszać prosty język z wyrafinowanym stylem. Reprezentantem tego nurtu jest Jarosław Kaczyński. Użyte przez niego ostatnio słowo „anihilacja” zrobiło karierę. Szef PiS potrafi przemówić z grubej rury, ale i daje do zrozumienia, że w życiu czytał nie tylko przepis na szarlotkę ... dzięki Kaczyńskiemu mieliśmy okazję otworzyć stare słowniki”⁴⁰.

Jadwiga Burda twierdzi, że „liczne sposoby mówienia o sprawach polityki wynikają z polaryzacji sceny politycznej i z dążenia partii politycznych do stworzenia specyficznego, zindywidualizowanego językowego sposobu postrzegania rzeczywistości⁴¹; to dążenie do rozróżnialności poszczególnych, indywidualnych stylów dostrzegł i opisał także Skiba w cytowanym felietonie. Jednak obserwując ewolucję języka dyskursu politycznego w Polsce można spostrzec, że owe cechy indywidualne stopniowo zanikają na rzecz coraz bardziej powszechnie przyjmowanych wzorców stylu komunikowania treści masowemu odbiorcy, wskutek czego coraz trudniej odróżnić nadawcę po cechach językowego przekazu. Takich wspólnych cech postaram się wskazać kilka.

Język polityki pełni odmienne funkcje niż język codziennej komunikacji, a także niż język nauki. Funkcja opisowa i informacyjna jest w nim zredukowana do koniecznego minimum (tylko po to, aby słuchacz zrozumiał, o czym mowa), natomiast funkcje perswazyjne są bardzo rozbudowane⁴². Język polityki nie jest narzędziem komunikacji między nadawcą a odbiorcą, tylko narzędziem walki (o zdobycie władzy, o jej utrzymanie, o pozabawienie władzy przeciwnika, o zapanowanie nad zbiorową wyobraźnią, o narzucenie masowemu odbiorcy określonej postawy wobec rzeczywistości, o wyłączność w decydowaniu o preferencjach aksjologicznych)⁴³. Dla osiągnięcia tego celu

40 K. Skiba, „Wprost” 2008 nr 51/52.

41 J. Burda: Rola emocji w populizmie (na przykładzie języka polskiej polityki po roku 1989), w: W. Kochmańska, B. Taras (red.): Od miłości do nienawiści. Językowe mechanizmy kreowania emocji, Rzeszów 2010, s. 105.

42 Jadwiga Burda pisze: „Teksty dotyczące sfery politycznej są szczególnym przykładem tekstów perswazyjnych” (J. Burda: art. cyt., s. 107), a Irena Kamińska-Szmaj dodaje: „służą nakłanianiu odbiorców do działań zgodnych z intencją nadawcy, do zmiany postaw i zachowań, do przyjęcia określonych poglądów czy idei, do zaakceptowania postulowanego przez nadawcę świata wartości” (I. Kamińska-Szmaj: Słowa na wolności ... , s. 8).

43 Por. P. Brzozowski: Język polityki jako podstawowe narzędzie działania politycznego i nieodłączny atrybut władzy w świetle produkcji dyskursu prawdziwościowego, „Dialogi Polityczne” Nr 1, luty 2003.

politycy z upodobaniem sięgają po słownictwo mocno i jednoznacznie nacechowane emocjonalnie⁴⁴, np. **komuchy zamiast komuniści, Ciemnogród zamiast chrześcijanie, wykszałciuchy zamiast inteligencja, oszołomy zamiast radykałowie, pampersy zamiast młodzi pravicowcy, mafia Balcerowicza, komunistyczny kapuś, czerwony pajak**, itd. W wypowiedziach polityków występują też rozbudowane narracje, wywołujące u słuchaczy określone emocje, np. „**teraz ja wiję się jak piskorz: naciskam, gniotę, dzwonię do prokuratorów, do policji – Ludzie, naród płacze! Ludzie, okradają Polskę!**”⁴⁵

W wysokim stopniu język ten pełni funkcję wychowawczą w stosunku do licznej rzeszy odbiorców. Ze względu na dużą siłę perswazji oraz na szeroki zasięg, język polityki ma spory wpływ na społeczeństwo, gdyż kształtuje kulturę mowy i myślenia, odwołując się (skuteczniej niż nam się wydaje) do cech świadomości współczesnego człowieka, kształtowanych przez określoną sytuację kulturową (por. analizy Onga, Cialdiniego itp.).

Politycy mają bardzo szeroki dostęp do odbiorców za pośrednictwem różnych mediów (głównie telewizji i internetu), zatem odgrywają ważną rolę w upowszechnianiu standardów językowych i utrwalaniu schematów myślowych. Wzmocnieniem tego wpływu jest duża zgodność norm i standardów języka polityków z zachowaniami werbalnymi innej ważnej grupy opiniotwórczej – celebrytów. W niedawnej przeszłości istniał wyraźny rozdźwięk między nieporadnością językową (często przekraczającą granice kompromitacji) najwyższych przedstawicieli władzy ludowej (Władysław Gomułka, Zdzisław Grudzień, Jan Mitrega, Richard Nieszporek i inni) a perfekcją językową ludzi mediów (niezapomniane wzorce pięknej polszczyzny mówionej w wykonaniu takich mistrzów, jak Irena Dziedzic, Jerzy Waldorff, Wiktor Zin, Szymon Kobyliński, Jan Suzin, Lucjan Kydryński, Jeremi Przybora). Dziś ten kontrast nie istnieje: osoby publiczne, których najczęściej słuchamy, reprezentują porównywalny poziom kultury języka. Miejsce wymienionych mistrzów słowa zajmują dziś w TV ludzie pokroju Kuby Wojewódzkiego, więc – jaki pan, taki kram. Publiczne wypowiedzi współczesnych autorytetów (czy raczej: idoli, bo autorytetów już nie ma) reprezentują poziom, na jaki wskazują następujące przykłady: **turbulencje wdupne, kisiel w gaciach, sypać tekstami z dupy, jestem zajebista pod każdym względem, będę leżeć z dupą na wierzchu i mam to gdzieś, z gówna rzeźby nie wyrzeźbisz, Hej Saleta ciągnij fleta** (Doda). Z zagranicy: **w mojej dyscyplinie sportu zdarzają się zgony, ale niezbyt poważne** (Alan Minter, bokser); **jestem za karą śmierci, bo przestępca powinien mieć nauzkę na przyszłość** (Britney

44 Stanisław Barańczak pisze, że emocjonalizacja odbioru jest jednym z najważniejszych mechanizmów wykorzystywanych w propagandzie politycznej. Zob. S. Barańczak: *Słowo – perswazja – kultura masowa*, „Twórczość” 1975 nr 7, s. 44

45 Fragment dłuższej wypowiedzi prezydenta Lecha Wałęsy podczas spotkania z pracownikami Stoczni Gdańskiej w 1991 r.

Spears)⁴⁶. Dla porównania kilka wypowiedzi naszych polityków: **jest to anonim, jednakże podpisany imieniem i nazwiskiem (A.Lepper); ja zawsze wspierałem ludzi pracy: emerytów, rencistów i bezrobotnych (tenże); nikt nas nie przekona, że białe jest białe, a czarne jest czarne (J.Kaczyński); co by tu jeszcze spieprzyć, panowie, co by tu jeszcze spieprzyć (M.Goryszewski); niech pan przestanie pieprzyć na ulicach i przyłączy się do mądrych ludzi (L.Wałęsa); Kiedyś myślałam, że dziennikarze piją więcej niż politycy. Ale odkąd mój mąż został dziennikarzem, okazało się, że politycy piją więcej (Nelly Rokita).**

W przeciwieństwie do wypowiedzi celebrytów, język polityków charakteryzuje się większym stopniem ekskluzywności – w tym sensie, że politycy z upodobaniem monopolizują swój dyskurs, starając się nadać własnym wystąpieniom walor absolutności i niepodważalności, nie dopuszczającej żadnej dyskusji, a nawet innej niż z góry założona interpretacji (**„Tylko moja śmierć lub osobista rezygnacją pozwolą wybrać nowego prezesa PiS”** – mówił Jarosław Kaczyński na konferencji prasowej 9 czerwca 2009 roku).

Zawłaszczanie pozycji monopolisty w dyskursie idzie też czasem w parze z kreowaniem się przez mówiącego na kogoś wyjątkowego, stojącego wysoko ponad pospolitym ludem; pobrzmiewa niekiedy w tych kreacjach motyw poety-wieszczca, porywającego i prowadzącego za sobą cały naród, człowieka „wyższego gatunku”, którego przeznaczeń nikt odgadnąć nie zdoła (por. Leibniz do cara Piotra w Bad Pyrmont), lub motyw mitycznego herosa, kogoś nie podlegającego „normalnym” klasyfikacjom lub zdecydowanie górującego nad innymi. Przykład: **„Ja nie jestem zwykłym człowiekiem, ja jestem ministrem edukacji narodowej”** (z przemówienia sejmowego Romana Giertycha); **„Mnie się nie da nie lubić”** (wywiad z Giertychem w „Angorze” z 26 VIII 2007. Bywa, że poczucie własnej wyjątkowości dochodzi do głosu nawet w nieświadomie popełnianych, lecz nieprzypadkowych lapsusach, jak wypowiedź Józefa Zycha: **„Wysoki Sejmie, nie po raz pierwszy staje mi...”** i tu się zakłopotał, a na sali rozległy się gromkie śmiechy; czy też słowa Jarosława Kaczyńskiego: **„wytyczyliśmy drogę i na tej drodze będziemy się posuwać”** - reakcja słuchaczy była podobna jak w poprzednim przypadku).

Mowa wieszczca jest „wieszczaniem”, czyli monologiem nie dopuszczającym sprzeciwu, w zasadzie w ogóle żadnej odpowiedzi, a nawet – dowolnej interpretacji. W tej mowie pobrzmiewają formuły ostatecznie determinujące, w rodzaju: *Magister dicit* (Rozmowa Mistrza Polikarpa ze śmiercią) albo *Dixi et salvavi anima mea*. Częstych przykładów wypowiedzi ultymatywnych dostarcza Jarosław Kaczyński (np. **„pan rozumie, że siła moich argumentów jest taka, że pan nie ma żadnych szans”** – powiedział do Aleksandra Kwaśniewskiego podczas debaty 1 października 2007). Wszelka próba podważenia, odparcia lub wyciągnięcia niepożądanych wniosków

46 Przykłady pochodzą z tekstu Grażyny Kuźnik: *Podczas show uszy wędna*, „Dziennik Zachodni” z 20. 11. 2009, s. 28.

z Mowy Wieszcza jest traktowana jako Obraza Majestatu, a uzasadnieniem tej ultymatywności jest powołanie się (bez pytania) na Wolę Narodu. Jerzy Bralczyk pisze: „w układzie monopolu informacyjnego [który usiłują zawłaszczyć poszczególne partie lub, ostatecznie, klasa polityczna jako całość – przyp. KW] odbiorca coraz bardziej stawał się kategorią życzeniowo postrzeganego czy wręcz kreowanego świata. Występował jako bezwzględny admirator poczynań władzy, czemu służyło między innymi dominujące w tekstach 'my' inkluzywne, obejmujące nadawcę i odbiorcę – przykłady: „społeczeństwo pragnie”, „Polacy nie życzą sobie”, „naród was nie potrzebuje”, „umęczone społeczeństwo żąda”, „chcemy być mądrzy mądrością całego społeczeństwa” [...] „W języku zmonopolizowanym zawsze decyduje nadawca, ... on ustala znaczenia i nazwy, ocenia i wartościuje. On także kreuje odbiorcę wirtualnego, a realny ma się z nim – dla własnego dobra – identyfikować. Przewaga nadawcy nad odbiorcą może być określana jako »syndrom megafonu«”⁴⁷.

Trzeba jednak zaznaczyć, że w poszukiwaniu najskuteczniejszej drogi do zawładnięcia duszą i umysłem odbiorcy (utożsamianego z potencjalnym wyborcą) politycy sięgają czasami po metody skrajnie przeciwstawne do omówionych, wyczuwając, że w realnej sytuacji pluralizmu politycznego dążenie do zmonopolizowania dyskursu może się okazać nieskuteczne. Dlatego niektórzy politycy zamiast „syndromu megafonu” wykazują „syndrom estrady”, żeby ściągnąć na siebie uwagę. Można tu wskazać nie tyle konkretne przykłady, ile pewne postacie życia publicznego, które z mniejszym lub większym powodzeniem kreują się na showmanów: pierwsze miejsce w tym rankingu zająłby na pewno Janusz Palikot, ale elementy „kontrolowanego (choć nie zawsze skutecznie) wygłupu” pojawiały się też w wystąpieniach publicznych Leszka Millera, Andrzeja Leppera czy Ludwika Dorna. Inny przykład zjednywania potencjalnych wyborców to próby zdyskontowania wspólnego z nimi rodowodu i podkreślanie wspólnoty losu, ugruntowanej jednolitymi korzeniami. Ta strategia odwołuje się do mechanizmu wzbudzania empatii u odbiorców: jesteśmy z wami, my to swoi, a wrogami są ci drudzy. Przykład – wypowiedź Piotra Gadzinowskiego: „najbardziej demokratyczną formą komunikowania jest metro. To my, ludzie z prowincji – bo każdy z nas ze wsi przecież pochodzi – to my jeździmy metrem”, i podobna w duchu wypowiedź prezesa Kaczyńskiego w *Zambrowie 27 lutego 2009*: „Z Zambrowa wywodzi się moja rodzina. Ta, której nazwisko noszę, czyli mojego ojca. Z Łomżą się łączy nazwisko, które noszę po... Którego nie noszę, ale nazwisko mojej matki. ... Przyjechałem do Was dlatego że muszę bywać wszędzie w Polsce”.

Częstym chwytem należącym do kategorii „zaprzyjaźniania się” (czytaj: spoufalania się) z odbiorcą jest stosowanie wyobrażonego języka domniemanego słuchacza, łącznie nawet z wulgaryzmami. Przykłady:

47 J. Bralczyk: *O języku polskiej polityki lat 80-tych i 90-tych*, Warszawa 2003, s. 69, 78, 90 passim.

„oszołomy do rezerwatu” (kandydat na prezydenta), „gówniarstwo i chamstwo”, „pan poseł łże jak pies”, „rząd chce klepnąć budżet”, użycie słów typu: *kolesie, łachudry, szuje, świnię, kundelki, insekty, bałwany*⁴⁸.

Kontrastem w stosunku do tych zjawisk bywa odświętność i niecodziennosc języka polityki jako mowy wzniosłej⁴⁹, podkreślana zarówno niewerbalnie (namaszczona postawa, artykulacja, gesty, oczekiwanie uniżoności od słuchaczy itp.), jak też np. przez dobór słownictwa i stylu. Chodzi o wywołanie wrażenia, że ten, kto mówi, czyli polityk, swoją nieprzeciętnością wyrasta ponad pospolity tłum; jest kimś niezwykłym, herosem, nie podlega „normalnym” klasyfikacjom. W początkach III RP pojawiały się jeszcze formuły nacechowane powagą i dostojnością, np. Jan Olszewski: *Mam pełną świadomość wielkiej powagi tej chwili, kiedy stoję przed pierwszym wolnym sejmem III RP*. Ale ten styl bardzo szybko się zdewaluował, w dużej mierze wskutek niepożądanych skojarzeń ze sztucznie napuszonym językiem ludzi władzy z epoki PZPR, więc politycy byli zmuszeni szukać innych rozwiązań. Stosunkowo proste i zaskakująco skuteczne okazało się wzbogacenie leksyki o słowa trudne, niezrozumiałe, nienależące do potocznego słownictwa - przykłady: *deagenturyzacja, satelizacja, kohabitacja, impeachment, utwardzanie polityki fiskalnej, program natargetowany na grupę wykształciuchów* (Dorn o „Szkle Kontaktowym”); czasem dobierane słowa są tak trudne, że sam mówiący ich nie rozumie (Gosiewski: *filipinka* zamiast *filipiki*, *twórca skautingu Edgar Allan Poe*, lotnisko w Kielcach będzie *benefisem* dla miasta; Giertych: *Dziadek nauczył mnie cześci dla munduru* [w TVN 24]. Inną techniką jest rytualna powtarzalność tych samych formuł (słynne „*Balcerowicz musi odejść*”, obecnie parafrazowane przez krytyków rządu PO jako „*Balcerowicz musiał wrócić*”).

Wyraźnym zapożyczeniem z arsenału środków pierwotnej kultury oralnej jest obecność w dyskursie politycznym elementów mnemotechnicznych, służących lepszemu zapamiętaniu i utrwaleniu się treści (i osoby nadawcy) w pamięci i świadomości odbiorców. Przykłady: użycie rymów: „*Tak czy owak wygra Nowak; Każda Polka głosuje na Olka; Orzeł czy reszka, wybieram Leszka*”; „*oddaj głos na swój los; masz własną wolę – poprzyj ludzi, nie symbole*”; rytmizacja mowy, którą można zaobserwować podczas transmisji z obrad sejmu, konwencji wyborczych i innych publicznych wystąpień polityków; odwoływanie się do stałych związków frazeologicznych i przysłów (nie zawsze poprawne): „*obudziliśmy się z ręką w nocniku*” (prałat Jankowski);

48 Przykłady podaję za: J. Bralczyk, dz. cyt., s. 74-77.

49 „W świadomości odbiorców istnieje potrzeba [...] wzorca wypowiedzi ważnej, bardziej oficjalnej, przez to niejako obcej stylistycznie” - zauważa Bralczyk (dz. cyt., s. 70). Być może zachodzi tu ten sam mechanizm, który opisuje Alfred Gawroński w odniesieniu do kultur przedpiśmiennych: „słowo mowy wzniosłej w tych kulturach jest przede wszystkim głosem, który stapia się z sensem [...] i dzięki temu nabiera jedynej w swoim rodzaju siły, przekraczającej dosłowne znaczenia zdań”. A. Gawroński: *Dlaczego Platon wykluczył poetów z Państwa*, ..., s. 53-54.

„Polska przypomina wóz, który grzęźnie w błocie” (Wałęsa); „towarzysze Szmaciaki”, „puścimy was w skarpetkach”⁵⁰, „mężne serce w kształtnej piersi” (L. Miller o A. Jakubowskiej)⁵¹; wtargnięcie w pamięć dzięki zaskakującemu użyciu języka, wyłamującemu się ze standardów: „wielkopańska hucpa godna wzbogaconego lumpa i wydzwigniętego na szczyty władzy pospolitego łobuza”⁵²; neologizmy: *falandyzacja*, *labuddyzm*, *jaskiernizacja*, *klientyzm* (już się upowszechnił), *naślizliwość* (Ludwik Dorn o reporterze TVN).

Kończąc tę z konieczności niepełną, wybiórczą prezentację, chciałbym powtórzyć słowa Ireny Bajerowej: „język ma niezwykłą moc; może człowieka wynieść na wzgórze chwały, ale może go zepchnąć w przepaść poniżenia i pogardy. I człowieka, i naród. Bo naród ma swój język, jest on własnością narodu, a także państwa, uczestniczy w jego losach, w jego zwycięstwach i porażkach. Język jest wartością narodową, czynnikiem spajającym naród i państwo. Jest więc też wartością polityczną”⁵³. Ze względu na tę wartość i konieczność jej ochrony „powrót do fundamentalnej funkcji języka, dbanie o jego kulturę i jasność wypowiedzi staje się wręcz imperatywem moralnym”⁵⁴. Namysł nad środkami naprawy języka, zwłaszcza tego, którego używają politycy w sytuacjach publicznych, musi jednak uwzględnić kontekst kulturowy, a w szczególności – siłę oddziaływania elementów oralności wtórnej, których wpływ na kształt dyskursu politycznego w Polsce starałem się wykazać.

Źródła bibliograficzne.

- [1] Abramowiczówna, Z.: *Najnowsze kierunki w badaniach homeryckich*, w: Kumaniecki, K., Mańkowski, J (red.): *Homer*, Warszawa 1974.
- [2] Anusiewicz, J., Siciński, B. (red.): *Język a kultura*. Tom 11. *Język polityki a współczesna kultura polityczna*, Wrocław 1994.
- [3] Bajerowa, I.: *Język jako polityczna wartość w dziejach narodu polskiego*, „Postscriptum Polonistyczne” 1999 nr 30, s. 2 – 9
- [4] Barańczak, S.: *Słowo – perswazja – kultura masowa*, „Twórczość” 1975 nr 7, s. 44-57.
- [5] Bralczyk, J.: *O języku polskiej polityki lat 80-tych i 90-tych*, Warszawa 2003.
- [6] Brzozowski, P.: *Język polityki jako podstawowe narzędzie działania politycznego i nieodłączny atrybut władzy w świetle produkcji dyskursu prawdziwościowego*, „Dialogi Polityczne” Nr 1, luty 2003
- [7] Burda, J.: *Rola emocji w populizmie (na przykładzie języka polskiej polityki po roku 1989)*, w: Kochmańska, W., Taras, B. (red.): *Od miłości do nienawiści. Językowe mechanizmy kreowania emocji*, Rzeszów 2010

50 Przykłady podaję za: J. Bralczyk, dz. cyt., s. 74-77 i 103.

51 Cytuję za: G. Miecugow, T. Sianecki: *Kontaktowi, czyli szklarze bez kitu*. Warszawa 2007, s. 144.

52 Oficjalna wypowiedź o urzędującym premierze. Cytuję za: J. Bralczyk, dz. cyt., s. 77.

53 I. Bajerowa: *Język jako polityczna wartość w dziejach narodu polskiego*, art. cyt., s. 2.

54 K. Stachewicz: *Człowiek i jego ethos*, Poznań [w druku], s. 82.

- [8] Cialdini, R. D.: *Wywieranie wpływu na ludzi. Teoria i praktyka*, przeł. B. Wojciszke, Gdańsk 2010
- [9] Dobek-Ostrowska, B.: *Kampania wyborcza: Marketingowe aspekty komunikowania politycznego*, Wrocław 2005.
- [10] Dobek-Ostrowska, B.: *Teoria i praktyka propagandy*, Wrocław 1999.
- [11] Gawroński, A.: *Dlaczego Platon wykluczył poetów z Państwa?*, Warszawa 1984.
- [12] Głowiński, M.: *Wirtualny odbiorca w strukturze utworu literackiego*, w: *Studia z teorii i historii poezji*, Warszawa 1967.
- [13] Havelock, E.: *Przedmowa do Platona*, przeł. P. Majewski, Warszawa 2007.
- [14] Japola, J.: *Tekst czy głos? W. Onga antropologia literatury*, Lublin 1998.
- [15] Kamińska-Szmaj, J.: *Słowa na wolności. Język polityki po 1989*, Wrocław 2001.
- [16] Kochmańska, W., Taras, B. (red.): *Od miłości do nienawiści. Językowe mechanizmy kreowania emocji*, Rzeszów 2010
- [17] Kołodziejek, E.: *Językowe środki zwalczania przeciwnika, czyli o inwektywach we współczesnych tekstach politycznych*, w: J. Anusiewicz, B. Siciński: *Język polityki a współczesna kultura polityczna*, Wrocław 1994
- [18] Kumaniecki, K., Mańkowski, J (red.): *Homer*, Warszawa 1974.
- [19] Kuźnik, G.: *Podczas show uszy wędną*, „Dziennik Zachodni” z 20. 11. 2009, s. 28.
- [20] Miecugow, G., Sianecki, T.: *Kontaktowi, czyli szklarze bez kitu*, Warszawa 2007.
- [21] Miodek, J. (red.): *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*, Wrocław 1996.
- [22] Mosiołek-Kłosińska, K., Zgółka, T. (red.): *Język perswazji publicznej*, Poznań 2003.
- [23] Ong, W.: *Oralność i piśmienność*, Lublin 1992.
- [24] Ong, W.: *Osoba, świadomość, komunikacja*. Antologia, Warszawa 2009.
- [25] Opacka, A.: *Ślady oralności w "Panu Tadeuszu" Adama Mickiewicza*, Katowice 1997
- [26] Ożóg, K.: *Język w służbie polityki*, Rzeszów 2004.
- [27] Palacz, R.: *Klasyki filozofii*, Warszawa 1988.
- [28] Stachewicz, K.: *Człowiek i jego ethos*, Poznań [w druku].
- [29] Walczak, B.: *Co to jest język polityki?*, w: Anusiewicz, J., Siciński, B.: *Język polityki a współczesna kultura polityczna*, Wrocław 1994.